

Rząd Indii zajął się problemami ekologii

22 czerwca 2014

Nowy rząd Indii zdecydował się na poważnie zająć się jednym z najdawniejszych, ostrych i nierozwiązanych problemów państwa – zanieczyszczeniem środowiska naturalnego. W ostatnim czasie w indyjskich i zagranicznych mediach pojawiły się doniesienia, świadczące o powadze zamiaru władz, aby kompletnie zmienić sytuację ekologiczną.

Minister środowiska, leśnictwa i zmian klimatycznych Prakash Javadekar ostrzegł, że jedna czwarta terytorium państwa zmienia się w pustynię. Władze stanu Uttar Pradesh zażądały zamknięcia fabryki Coca-Cola w mieście Varanasi, ponieważ wykorzystuje ona wody gruntowe, a jej produkcja zanieczyszcza wodę i teren. Główny minister stanu Goa Manohar Parrikar obiecał, że do 19 grudnia 2015 roku (tj. 54. rocznicy wyzwolenia Goa spod władzy Portugalii) stan będzie całkowicie oczyszczony ze śmieci. Ale najgłośniejsze oświadczenie związane jest z zamiarem rządu, aby oczyścić wody świętej rzeki Ganges: ministerstwo higieny i zasobów wodnych skierowało pismo do władz pięciu stanów, leżących wzdłuż biegu Gangesu, z żądaniem zbudowania na brzegach rzeki nowoczesnych toalet i urządzeń sanitarnych, aby oduczyć miejscową ludność załatwiania swoich potrzeb na brzegu oraz bezpośrednio w wodach rzeki.

Wszystkie te informacje świadczą o tym, że rząd na poważnie wziął się za ekologię. Jednak na tej drodze pojawia się zbyt wiele trudności i nie wiadomo na razie, czy władze Indii dadzą radę je pokonać. Zaczniemy od tego, że w zaistniałej w Indiach sytuacji walka o czystość środowiska naturalnego jest sprzeczna z korporacyjnymi interesami dużych kompanii. Przykład fabryki Coca-Cola nie jest jedynym. Oprócz tego, że Coca-Cola zanieczyszcza wody gruntowe i tym samym pozbawia

miliony ludzi dostępu do czystej wody oraz tworzy niemałe trudności irygacyjne dla rolnictwa, to tylko w jednej fabryce w Varanasi kompania produkuje 600 plastikowych butelek na minutę. Cała plastikowa produkcja ląduje później na ulicy, a fabryk utylizujących plastikowe śmieci po prostu nie ma.

Także zamienianie się gruntów w pustynie to nie jest zjawisko całkiem nowe. To długi proces, a skokowego charakteru nabrał w latach 60. w związku z tzw. „zieloną rewolucją”. Bez względu na swoją „ekologiczną” nazwę, rewolucja, której sens polegał na szerokim wdrożeniu intensywnych metod rolniczych, stała się swoim przeciwieństwem – wyniszczyła ziemię, zanieczyściła je pestycydami itd. W równinnej części Indii Północnych praktycznie nie pozostało nienaruszonych naturalnych krajobrazów.

Możliwe, że w poszczególnych miejscach sukces rozpoczętego przez rząd programu będzie bardziej prawdopodobny, np. w stanie Goa, stosunkowo „czystym” na tle pozostałych regionów Indii. Eksperci są jednak zdania, że poradzić sobie z problemami w skali całego państwa będzie o wiele trudniej.

Chodzi nie tyle o brak zdecydowania rządu i brak sposobów nacisku. Problem w tym, że jeśli wiele pokoleń Hindusów przyzwyczało się do załatwiania swoich potrzeb na zewnątrz, to setki tysięcy, a nawet miliony nowych toalet ich tego nie oduczą. A co dotyczy zanieczyszczenia wód Gangesu, to zgodnie z panującymi wyobrażeniami, Ganges jest a priori świętą rzeką i setki tysięcy pielgrzymów nie bojąc się zarażenia, dokonuje oblucji w jego wodach i pije tę burą ciecz.

Zatem można władzom Indii życzyć, aby nie ograniczyły się do kilku głośnych akcji, ale nastawiły się na długą i ciężką pracę. Raczej nie da się jej zakończyć w ciągu pięciu lat kadencji obecnego rządu. Trzeba będzie przekazać kolejnemu rządowi to dzieło, nawet, jeśli do władzy dojdzie opozycja.

Autor: Boris Wołchoński

Źródło: [Głos Rosji](#)